Nr 24. Kraków, Sobota 30 Stycznia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopossa i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę . kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy".

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni"

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna".

W imię cywilizacyi.

Kraków, 29 stycznia.

Cesarz Wilhelm zdumiewa nieraz Europę swojemi mowami wogóle, a zwłaszcza do żołnierzy skierowanemi. Sławne było swojego czasu przemówienie jego do korpusu, wyjeżdżającego do Chin dla pomszczenia śmierci Kettelera. „Nie dawać pardonu", — oto hasło, w jakie na wojnę zaopatrzył „swoich" żołnierzy cesarz Wilhelm, posiłkujący się tak skwapliwie ideą chrześcijańską, od Boga wywodzący początek swej władzy. Jak pogodzić piąte przykazanie boskie „nie zabijaj" z rozkazem boskiego pomazańca, aby żołnierz zabijał nawet wtedy, gdy przeciwnik jest bezbronny i gdy można go brać do niewoli, — jest jedną z licznych tajemnic cesarza Wilhelma, o której odkrycie dla tego jedynie kusić się nam nie podobna, że cesarz niemiecki jest „sprzymierzeńcem" państwa austryackiego i jako taki znajduje obronę w paragrafach ustawy prasowej.

Obecnie przypomniał znowu cesarz Wilhelm swoje zasady, gdy korpusowi, wyjeżdżającemu z portu do niemieckiej Afryki, przesłał telegram, w którym wyraził niepłonną nadzieję, że nie trudno będzie żołnierzom „dać bezczelnym-buntownikom należytą nauczkę". Jak takie upomnienie cesarskie podziała na umysł żołnierza, jaką etykę tchnie w jego duszę, gdy w ręku poczuje karabin i sto nabojów w ładownicy — nie trudno się domyśleć. Prawda, że „buntownicy" — owi Hererowie, przeciwko którym wyprawiono germańskich wojowników, pastwili się nad jeńcami niemieckimi w sposób barbarzyński, ucinali im nosy, ręce i nogi, wyjmowali oczy i t. p. Czyż jednak odpowiedzią kulturnego narodu, za jaki Niemcy wobec Europy uchodzić pragną, na barbarzyństwo dzikich szczepów afrykańskich, ma być... odwet?

Te dzikie plemiona afrykańskie żyły sobie spokojnie, na swojej własnej ziemi i Niemców nie prosiły o opiekę. A gdy nieproszoną otrzymały, jakież to cywilizacyjne pojęcia wniesiono do ich kraju? Liczne śledztwa i procesy świadczą o brutalności i zezwierzęceniu pruskich komendantów i gubernatorów, przyświecających „dzikim" jak najgorszym przykładem. O nadużyciach pruskich, krew w żyłach ścinających, wiemy o tyle tylko, o ile one z Afryki odbiły się echem w Europie i były przedmiotem jawnych procesów. A ileż z nich utonęło w morzu subordynacyi wojskowej, w braku kontroli i opinii publicznej, któraby czuwała nad bezbronnymi „barbarzyńcami", rzuconymi na pastwę niemieckich, cywilizowanych opiekunów? Jeżeli więc „czarni" rzucają się dzisiaj na nich, broniąc swoje chaty i rodziny przed ich drapieżnością, nie powinno to nikogo dziwić, ani gorszyć. Hererowie okazali się w barbarzyństwie swojem pojętnymi uczniami swoich mentorów.

Niemcy uporają się z „czarnymi". Puszcze afrykańskie zbroczą się znowu krwią ludzką, szakale, tygrysy i sępy będą mieć z ludzkiego mięsa ucztę, zgotowaną im przez „cywilizacyę" niemiecką.

Tutaj występuje ona bez osłonek, w całej swojej nagiej prawdzie. W Europie naciąga na barki płaszczyk konwencyonalnej przyzwoitości, nie rzuca się na ofiary z najeżonym karabinem, lecz posiłkuje się... ustawami, które kuje i zaostrza we własnym arsenale. Mordowanie słabszych odbywa się tu z niemniejszem barbarzyństwem, niż „poskramianie" Hererów i Chińczyków, chociaż bez krwi rozlewu. I jak tutaj, tak i tam, hasła do wyprawy i męstwa germańskich wojowników z jednego i tegosamego padają miejsca.

O uniwersytet na Litwie.

Dziennik „Ruś", nie powołując się na źródło informacyj, ogłosił, że sprawa otwarcia uniwersytetu na Litwie i Białej Rusi nie będzie załatwioną. — Informacyę tę uważają za zbyt pospieszną i nie mającą podstawy: „St. Pietierb. Wiedomosti", „Siewiero-Zapadnoje Słowo" i „Kiejewskaja Gazieta". Dzienniki te motywują obszernie konieczną potrzebę otwarcia wyższego zakładu naukowego dla trzech litewskich i tyluż białoruskich gubernij. Okręg naukowy wileński, mimo swego obszaru, jest jedynym w całem państwie, który nie posiada wyższego zakładu naukowego. Wieść o projekcie założenia uniwersytetu padła na grunt przygotowany. Pomimo oficyalnego zaprzeczenia, myśl urzeczywistnienia tego projektu, przechodząc rozmaite stadya, wywołała tak wiele oznak ofiarności, że słusznie powiada „Kijewskaja Gazieta", iż „stosunek władzy do oczekiwań społeczeństwa musi być najprzychylniejszym. Jeżeli nawet władza nie miała zamiaru wznieść białoruskiego uniwersytetu, to obecnie, po tylu gorących oświadczeniach ogółu, pogląd władzy na tę kwestyę stanowczo się zmieni". „St. Pietierb. Wiedomosti", „Siewiero-Zapadnoje Słowo" i „Nowoje Wremia" analizują ujemne strony kształcenia się młodzieży za granicą i wykazują, iż przyczyną wyjeżdżania za granicę jest brak miejsc w zakładach naukowych rosyjskich. Na dowód tego dwie pierwsze gazety przytaczają, że w r. 1903/4 uniwersytet kijowski otrzymał 1002 podania, a przyjął zaledwie 322 studentów; uniwersytet odeski z 800 podań uwzględnił tylko 334 [illegible] 240 wakansów w instytucie technologi[illegible] ubiegało się 1275 kandydatów.

„Średnie zakłady naukowe kraju zachodniego — piszą „St. Pietierb. Wiedomosti" — dają corocznie 300 kandydatów do zakładów wyższych, że jednak z owych 300 bardzo mała cząstka dostaje się do uniwersytetów i innych wyższych zakładów, przeto znaczna część idzie za granicę, a pewna cząstka rozstaje się z ambicyami naukowemi i w ten lub inny sposób zabiera się do życia praktycznego, bez wyraźniejszego pożytku dla siebie i kraju. Ci, którzy idą za granicę, odwykają od stosunków rodzinnych, kształcą się w obcem otoczeniu i pod obcemi wpływami, a wróciwszy do kraju, walczą z trudnościami, spowodowanemi koniecznością oswajania się z warunkami miejscowemi i nieznawaniem w kraju dyplomów i stopni naukowych, zdobytych za granicą".

Kwestya założenia uniwersytetu jest tak bardzo ważną nawet pod względem ekonomicznym, że wywołała współzawodnictwo czterech miast: Wilna, Witebska, Mohylewa (nad Dnieprem) i Mińska Litewskiego. Mińsk zadeklarował pół miliona rubli na wyższy zakład naukowy. Ofiara to bardzo znaczna, zważywszy, że miasto ma znaczne długi. — Rada miejska w Witebsku obradowała nad tą sprawą 24 grudnia i przeznaczyła na budowę gmachu uniwersyteckiego 44 dziesięcin gruntów miejskich i 600 tysięcy rubli gotówki. Prócz tego radni miasta ofiarowują na tenże cel: Kronberg 20. Kossow 10, Szmidt 10 dziesięcin. Ofiarowany przez miasto i radnych grunt przedstawia wartość 480.000 rs., czyli razem Witebsk deklaruje około 1,100.000 rubli. — W gubernii witebskiej istnieje fundusz naukowy Hilzena, wynoszący obecnie 120 tysięcy rubli. Fundusz ten powstał jeszcze w wieku XVIII. i może być przeznaczony na cel uniwersytetu. „Nowosti" podają, że ministerstwo podobno popiera zabiegi witebskiego roln.-gospodarczego Towarzystwa.

Mohylew ofiarował przeszło 300 tysięcy rubli gotówką i ziemię pod budynki uniwersyteckie. Prócz tego rada miejska wniosła do ministerstwa bardzo obszerny memoryał w tej sprawie. Oto niektóre motywa tego memoryału: Założenie uniwersytetu w tym kraju wynika z planu ministerstwa oświaty, ułożonego jeszcze za czasów Aleksandra I, a ogłoszonego w zbiorze praw. Według tego planu, dziś jeszcze ważnego, każdy okręg naukowy musi mieć własny uniwersytet. Car Mikołaj I wyrażał niejednokrotnie życzenie, aby Mohylew, otrzymał wyższą uczelnię. Gubernia mohylewska posiadała już wyższy zakład naukowy, a mianowicie instytut rolniczy w Hory-Horkach. Prócz tego Mohylew zwraca jeszcze uwagę rządu, że miasta Mińsk i Witebsk będą mogły dostarczyć ofiarowany fundusz dopiero po zaciągnięciu nowej pożyczki miejskiej, co wobec znacznych długów tych miast będzie rzeczą dość trudną. Fundusz imienia Łaniewskiego-Wołka, wynoszący przeszło 250.000 rubli, według zdania Mohylewian, dałby się użyć również na ten cel. (Fundusz ten był przeznaczony na cele oświaty szlachty polskiej).

„St. Pieterb. Wiedomosti" donoszą, iż o wszechnicę ubiega się również i Wilno, mające odpowiednie fundusze, tradycye uniwersyteckie, oraz instytucye naukowe, jak komisya archeologiczna i biblioteka publiczna. „Cerkiewnyj Wiestnik" z powodu tej wieści pisze, że w Wilnie nie jest potrzebny ani uniwersytet, ani akademia duchowna (prawosławna). „W pierwszym za pieniądze rosyjskie kształciłby się żywioł obcoplemienny (polski i żydowski), zaś w drugiej sale świeciłyby pustkami, albowiem miejscowe duchowieństwo prawosławne nie mogłoby dostarczyć stosownej liczby wychowań[illegible], świecka zaś ludność prawosławna posyła [illegible]chętnie swe dzieci do za[illegible]ładów duchownych". „Nowoje Wremia", polemizując, wy[illegible], że wnioski te nie są słuszne. Ludność kraju północno-zachodniego, która korzystałaby z uniwersytetu, nie składa się wyłącznie z Polaków i żydów. Masa rdzenna ludności (Białorusini i Litwini) oraz inteligencya, — to Rosyanie". Wogóle byłoby daleko lepiej, żeby Polacy kształcili się w Wilnie, niż w Krakowie albo Berlinie. Uniwersytet otwarty w kraju północno-zachodnim, mógłby współdziałać w ruszczeniu kraju, a więc mieć to samo znaczenie, jakie posiada uniwersytet w Jurjewie (Dorpacie) w stosunku do guberuij nadbałtyckich". W ten sposób przedstawia się sprawa uniwersytetu na Litwie i Białej Rusi w prasie rosyjskiej i w świetle ostatnich faktów.

Przypuszczać jednak można, że zdanie „Cerkiewnego Wiestnika" najwierniej określa cele i życzenia rosyjskiego rządu.

Z zaboru pruskiego.

(Kandydatura sejmowa posła Korfantego. — Jego mowa „dziewicza" w parlamencie. — Z mowy posła dra Skarzyńskiego).

Skończyła się nareszcie długa, zacięta i przykra walka o kandydaturę sejmową posła śląskiego Korfantego, w okręgu wielkopolskim śremsko-średzko-wrzesińskim. Mimo szalonej wprost opozycyi sfer ugodowych, które w braku innych argumentów wytaczały przeciwko posłowi Korfantemu niczem nie uzasadnione i zupełnie bezpodstawne zarzuty natury osobistej, prowincyonalny komitet wyborczy dla W. Ks. Poznańskiego, a więc najwyższa polska władza wyborcza w tej dzielnicy, na odbytem wczoraj posiedzeniu kandydaturę posła Korfantego zatwierdził.

Ta uchwała komitetu wyborczego zamyka walkę. Przeciwko decyzyi tej instancyi wyborczej niema już protestu lub apelacyi, ponieważ zaś secesyi ze strony ugodowców obawiać się nie trzeba, a wyborcy polscy w tym okręgu mają znaczną większość, nie ulega już żadnej wątpliwości, że poseł Korfanty w dniu wyborów otrzyma także mandat poselski do Sejmu.

Idea jak najściślejszego zespolenia Śląska z resztą zaboru pruskiego pod względem narodowo-politycznym odniosła więc świetne zwycięstwo. — Po raz pierwszy od początku ery konstytucyjnej w Prusach Polak ze Śląska reprezentować będzie w Sejmie pruskim wyborców wielkopolskich.

W tym samym dniu, w którym w Poznaniu dano mu ten mandat z Księstwa, poseł Korfanty wygłosił w parlamencie niemieckim pierwszą swą mowę. Wystąpił on w niej w obronie polskich robotników śląskich, od których przedsiębiorcy i pracodawcy niemieccy żądają prócz pracy także życia, bo wyrzeczenia się swych uczuć narodowych i przekonań. — Mowca obszernie a dobitnie przedstawiał szykany, na jakie narażeni są polscy górnicy przy wyborach, i przytaczał rozmaite nielegalne środki władz, używane celem ograniczenia wolności wyborczej robotników. Gdy poseł K. omawiał przytem oświadczenie pewnego lekarza śląskiego, który w szczególnie brutalny sposób zwalczał rzekomą agitacyę polską, i gdy lekarza tego nazwał „wstrętnem indywiduum", otrzymał pierwszą naganę ze strony prezydenta Izby. Widocznie zaś mowa p. Korfantego wywr[illegible] musiała wrażenie w parlamencie, poniew[illegible] kretarz stanu minister hr. Posadowsky [illegible] za stosowne zaraz na [illegible] odpowiedzieć. [illegible] czył on stanowczo, że rząd absol[illegible] pi, by Śląsk Górny stał się w[illegible] wszechpolskiej i zastosuje w[illegible] przeszkodzić tej agitacyi, gd[illegible] kwestye utrzymania państwa i w tej sprawie rząd będzie jak najbardziej energicznym.

Ogólne uznanie znalazła w zaborze pruskim odprawa, jaką poseł dr Skarzyński dał na onegdajszem posiedzeniu Sejmu, pruskiemu butnemu ministrowi Hammersteinowi. Pisma poznańskie zamieszczają obecnie mowę tego posła w dosłownem brzmieniu. Przyznać musimy że była ona pod każdym względem świetna i że Koło polskie w Berlinie posiada w pośle Skarżyńskim znakomitą siłę polemiczną. Zaznaczył on w tej ostatniej swej mowie zaraz na wstępie, że po smutnem doświadczeniu, jakie kolega jego ks. Jażdzewski zrobił z grzecznością wobec ministrów pruskich, on nie będzie go naśladował, lecz nazwie rzecz po imieniu. Skłania go do tego zresztą jeszcze i ta okoliczność, iż także minister Hammerstein mówił bardzo otwarcie i bez najmniejszego wstydu wyłuszczył tajniki swego serca. Po tym wstępie nastąpiła doskonała i bardzo cięta krytyka całego systemu antipolskiego. Mowca zapewniał ministra, że brutalne jego słowa, iż Polacy tylko słuchać winni, staną się dla nich lepszym środkiem agitacyjnym, niż wszelkie artykuły gazet. Wszelkie wasze frazesy antipolskie — mówił dalej — streszczają się w tem jednem haśle: ubić, ukrzyżować Polaków! Rzucacie się bez najmniejszego wstydu na wzniosłą ideę etyczną, — jaką my tu reprezentujemy. Wasi przywódcy duchowni w XIX wieku postarali się o to, azebyście ze zdobyczy cywilizacyjnych poprzedniego wieku nie przejęli nic innego, jak tylko ucywilizowany despotyzm. Dopóki byliście słabi, udawaliście jeszcze szacunek dla idei narodowościowej, dziś czując się na siłach, depcecie już nogami wszelkie jej prawa i wszelką etykę. My tego zmienić nie możemy, ale się nie poddamy. Skutkiem strasznego bezprawia i skutkiem deptania najświętszych uczuć polskich, dziś cały nasz naród przejęty jest jedną tylko ideą, jednem uczuciem a tak uzbrojony idzie do walki, którą prowadzić będzie do końca.

Mowca z gryzącą ironią wykazywał następnie obłudę Niemców, skarżących się na rzekomy ucisk polski i zbijał sztuczne prawnopaństwowe różnice, jakie zdaniem ministrów pruskich istnieć mają między Śląskiem a Poznańskiem. Ani nam, ani Ślązakom — rzekł z naciskiem — nie potrzeba słów królewskich lub strzępów papierowych, aby się czuć Polakami. — Wkońcu zaś zwrócił uwagę, że tylu już było pruskich ministrów, którzy zapowiadali rychły zgon polskości, że wszyscy zginęli w morzu niepamięci, a naród polski jak żył, tak żyje. Będzie on żył i wówczas jeszcze, gdy z p. Hammersteina wszelki ślad zaginie.

Jak stwierdzają korespondenci pism poznańskich, mowa Skarzyńskiego sprawiła nawet w kołach antipolskich silne wrażenie. Dawno już nie słuchano któregokolwiek mowcy polskiego z taką uwagą, jak jego w tym wypadku.

Prośba nie groźba.

Hr. Tisza wystąpił wprawdzie wczoraj w Sejmie węgierskim ze spodziewanym ogólnie ostatnim apelem do skrajnej opozycyi, a nawet zapowiedział dalszą walkę przeciwko obstrukcyi, jednakże nietylko apel, ale i ta jego zapowiedź brzmiały jakoś słabo, łagodn[illegible] i nie zdradzały tynajmniej bezwzględne[illegible] determinacyi.

„Objąwszy władzę — mówił hr[illegible] w drogiej części swej mowy — starał[illegible] i z koroną w zup[illegible] wy[illegible] dzisiaj wobec [illegible] rony. Z zastos[illegible] jednakże nie spieszyliśmy się [illegible] na najostateczniejszą konieczn[illegible] będziemy zmuszeni do „ultima ratio". — [illegible] względu na to, że mała tylko cząstka Izby od dwóch miesięcy tamuje normalny bieg spraw, rząd zmuszony jest obecnie chwycić się innej taktyki i spodziewa się, że w tej walce znajdzie poparcie u tych wszystkich, którzy są wiernymi synami ojczyzny i zwolennikami prawdziwego parlamentu i konstytucyi.

„Ponieważ jednak prawdopodobnie walka ta dłużej potrwa, postanowił rząd naprzód zwołać delegacyę, aby ta mogła swe prace załatwić i w tym celu nastąpi przerwa w posiedzeniach sejmowych na dwa lub trzy tygodnie. Delegacya zbierze się dnia 3 lutego. Do tego dnia byłoby dość czasu do załatwienia kontyngentu rekrutów. Obstrukcyoniści mogą przecież walkę przeciw rządowi później podjąć przy każdej innej sposobności, n. p. przy budżecie, ale niech nie przeszkadzają teraz załatwieniu najkonieczniejszych spraw, gdyż leży w interesie narodu i tysięcy rodzin, by obecnie stojąca na porządku dziennym ustawa została wreszcie uchwaloną. Minister więc zwraca się jeszcze raz z apelem do obstrukcyoni-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

8 (Ciąg dalszy)

— Gdzież ty idziesz? — spytała surowo.

— Mam ważny interes.

— Pewno rajcować w karczmie — powiedziała drwiąco.

— Alboż mi niewolno?

— Wolnoć jest boś gospodarz, ale wiedz, iż najlepszy rajca, to żona.

— Ano to wiedz, że idę ratować swoich.

— Kogoż to?

— Kuma Piotra, na niego zawziął się ten zatracony pop.

— To i czego marudzisz... idź!

Przez opłotki, poza ogrodami szedł starosta, rozglądając się bacznie wokoło. Na widok ludzi skręcał miedzą w pole, kołował i drżał z niecierpliwości, by dotrzeć do chaty Malinowego.

Wreszcie zbliżył się do ogrodu i nagle z bruzdy zagonów kartofli porwał się chłopak jak zając i pędem rwał do chaty.

— Ho, ho, pilnują się — szepnął zadowolony.

Wszedł do pustego sadu, spostrzegł jednak przemykających się ludzi to z jednej, to z drugiej strony chaty. Drzwi tylne od chaty do sadu zastał zamknięte; więc obszedł stodołę i przez podworze wszedł do sieni.

I tu było pusto, pchnął więc drzwi do izby czeladnej i ujrzał gospodynię zmywającą spokojnie naczynia.

— Niech będzie pochwalony! — zawołał z progu.

— Na wieki wieków... a to wy kumie, prosimy bliżej, siadajcie.

— Hm... dziękuję wam kumo, a gdzie Piotr?

— Macież interes do niego? — spytała, nie przerywając roboty.

— Przyszedłem z dobrem słowem i muszę go obaczyć.

— Ha, jeśli tak, to poślę do niego chłopaka — i nie wychodząc z izby zawołała przez otwarte okno: — hej, Franek, a biegaj po tatusia, powiedz, że kum Paweł chcą z nim pogadać.

— Już biegę, matusiu!

Starosta, rozmawiając z gospodynią, rozejrzał się dobrze po izbie i spostrzegł pod piecem wielkie sagany, pełne obranych kartofli i garnki z kapustą.

— Niby to oni sprytni i chytrzy, w mig pochowali ludzi, a jednak te sagany i garnki mogły ich zdradzić.

Po chwili wszedł gospodarz, chłop krępy, niski, dobrze szpakowaty, z wygoloną twarzą, i po przywitaniu spytał:

— Mówił mi chłopak, że macie kumie interes do mnie, a jaki?

— Hm.. hm... to rzecz sekretna.

— Sekretna?... Widzicie kumie, ja przed żoną nie mam sekretów, gadajcie!

— To się wie — skinął gość głową — wiadomo, że dobra żona, jak wasza, męża nie zdradzi... ale to mój sekret i powiem tylko wam.

— Rozmówcie się sami, ja wyjdę — powiedziała, idąc ku drzwiom.

— Zostańcie kumo — zawołał starosta — będzie nam bezpieczniej w sadzie.

— Wasza wola — odrzekła, wracając do swych garnków.

Wyszli obaj do sadu. Starosta rozejrzał się badawczo wokoło i zaczął półgłosem:

— Kumie, u was są odpustowi...

— Chyba wam się przyśniło, widzieliście sami, chata pusta.

— Nie mnie to omamicie... izby puste, ale sagany, garnki pełne strawy, a mis u was pod ławą, jak na jarmarku.

Malinowy ani drgnął i drwiąco odpowiedział:

— Nie zwykłem zaglądać w garnki, to babska rzecz...

— I ja nie zaglądam, ale wiadomo mi było, że u was schadzka.

— Czy przyszliście na przeszpiegi? — spytał z drwinami — a to szukajcie ludzi obcych.

— Ej, kumie, ja do was z dobrem słowem przychodzę... nie chcę waszej krzywdy i kary... ot, po kumostwie ostrzegam was, bo gotuje się na was.

— Co mi kto zrobi, kiedym niewinny — wzruszył ramionami.

— Wasza rzecz zrobić, co zechcecie, a moja powiedzieć wam, że ktoś zrobił donos.

— Pewno jeden z brzuchatej cerkwi — zaśmiał się z goryczą — ale niech przyjdą na rewizyę, miałem ich dosyć i nic nie znaleźli.

— Ej, nie wyzywajcie wilka z lasu.

— Co mi tam, wolę cierpieć za wiarę, niż cieszyć się z prześladowcami.

Zmieszał się starosta i spuściwszy oczy, odpowiedział z westchnieniem:

— W sercu mojem czyta Bóg jeden.

— Prawda, ale z uczynków ludzie sądzą.

Starosta podniósł głowę, spojrzał na Malinowego błyszczącemi oczyma i rzekł głośno, z naciskiem:

— Inni mogą sobie strzępić języki na mnie, ale nie wy, kumie. Ostrzegłem was, a tylko co nie widać, przyjdą strażnicy, których pop przywiózł.

Na te słowa drgnął Malinowy i powiedział tonem serdeczniejszym:

— Bóg zapłać, Pawle, nie o mnie tu idzie, ale o tamtych, pragnących dostąpić łaski w prawdziwym kościele.

— To i spieszcie się, kumie... Szczęść wam Boże!

— Idźcie z Bogiem, a za dobre słowo dziękuję.

— Iii, niema za co. Swój swemu pomógł, to obowiązek — i starosta skierował się w pole.

Malinowy szybko podszedł do stodoły i rzekł szeptem do zgromadzonych:

— Strażnicy... Kto katolik i ma paszport, niech idzie drogą, popod cerkiew prawosławną, i wstrzymajcie psów, tych strażników, żyjących krzywdą ludzką... A wy inni miedzami w pole, syn mój was poprowadzi, uważajcie na kukanie, to nasz znak.

— A gdzie się połączymy? — spytał ktoś z gromady.

— Nie bójcie się, katolików poprowadzi córka, a was mój syn, już się znajdziecie... A teraz w drogę!

Wysypali się ludzie rojem, nietylko ze stodoły i spichrza, ale i z chat sąsiednich. Zabieliły się miedze od parcianek, zakwitły od chust i spodnic kobiet.

Na głównej drodze gromadzili się katolicy, nie wiele ich było, może ze dwudziestu, bo to jeszcze pięć dni do odpustu, tylko ci z dalszych stron od Zamościa, Biłgoraja i innych miast, którzy z paszportem krajowym lecz bez przepustek zagranicznych chcieli dostać się cichcem do Leżajska.

A przy drodze stała Maryś Malinowianka, śmigła jak topolka, z koroną jasnych włosów, i ciemno błękitnemi oczyma patrzyła na zbierającą się gromadę.

Gdy osądziła, że dość już ludzi, zawołała:

— W drogę w Imię Boże!

Co który młodszy z pielgrzymów spojrzał słodko na dziewczynę, taka z niej biła uroda i młodość, a oczy zda się iskry sypały.

Ale precz porzucali chłopcy te myśli ziemskie, jako niegodne miejsca świętego, do którego dążyli.

Szli tak ulicą wiejską, a co żyło z chat przydrożnych wybiegło, tak im dziwny był ten śmiały pochód niemal w dzień jasny, chociaż słońce zapadło za borem. Co ciekawsi przyłączali się do gromady, chcąc ją przeprowadzić za wieś.

Aż tu od wrót obejścia parocha wybiegli dwaj strażnicy krzycząc groźnie:

— Stójcie!... ani kroku wy brodiagi!

Katoliccy włościanie przystanęli, a ci z Ciosny cofnęli się o kilka kroków i czekali z niepokojem co z tego spotkania wyniknie.

— Paszporty są? — zawołał wachmistrz.

Nikt nie odpowiedział.

— Cóż milczycie bałwany, psie syny! Masz paszport? — spytał pierwszego z brzegu.

— Mam.

— Pokaż!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stów, aby nie przeszkadzali uchwaleniu tej ustawy".

Apel prezydenta gabinetu zakrawa więc raczej na nowe zaklęcie i uprzejmą prośbę, niż na zapowiedź walki na śmierć lub życie. To też nie sprawił on bynajmniej „piorunującego wrażenia", nie przeszkodził nawet, że bezpośrednio po nim rząd w Sejmie wysłuchać musiał jeszcze dwóch długich mów obstrukcyjnych. Niektóre dzienniki opozycyjne domyślają się, że hr. Tisza nie uzyskał aprobaty królewskiej na wszystko, co zamierzał, i że stoi już niejako przed dymisyą. Domysłom tym przeczą atoli zapewnienia z i n n e j strony, według których, pełnomocnictwo Tiszy sięgać ma aż do r o z w i ą z a n i a S e j m u. Przerwy w sesyi sejmowej, spowodowanej obradami delegacyj, użyje on jednakże w tym kierunku, aby skłonić opozycyę na drodze p o k o j o w e j do zaniechania obstrukcyi.

Wiec mleczarski.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 28 stycznia.

(—r.) Od kilku dni, jak to już donieśliśmy, obraduje w Wiedniu w sali Sejmu dolno-austryackiego wiec mleczarski, którego obradami zajmuje się żywo opinia publiczna. Za granicą istnieją wszędzie wielkie spółki mleczarskie, które, prowadząc postępowe gospodarstwo mleczne, dostarczają dobrego i taniego mleka. — W krajach austryackich istnieje 1500 wielkich spółek mleczarskich i one to zwołały wiec obecny, który ma rozstrzygnąć cały szereg spraw, odnoszących się do produkcyi mleka.

Udział we wiecu bierze prawie tysiąc uczestników, samych interesentów ze wszystkich austryackich krajów koronnych. Galicyjskie Towarzystwa rolnicze reprezentują: Galicyę wschodnią pp. Władysław K r a i ń s k i i dr Marszałkowicz, zaś Galicyę zachodnią pp. dr Klemens Rutowski i K. Bojarski. Czy są z Galicyi jeszcze inni uczestnicy wiecu, o tem niepodobna było dowiedzieć się z powodu braku drukowanej listy członków wiecu. Obrady prowadzą się w ten sposób, iż zawodowcy, profesorowie szkół fachowych i inni uczeni mają wykłady z dziedziny mleczarstwa, nad któremi następnie prowadzi się ogólną rozprawę, a po jej przeprowadzeniu uchwalają się wnioski pozytywne i rezolucye.

Ażeby dać wyobrażenie o treści rozpraw, trzeba koniecznie wyliczyć przynajmniej przedmioty wykładów ważniejszych. — Profesor dr Adametz mówił o nowszych ulepszeniach przy chowie, karmieniu i trzymaniu bydła mlecznego, dyrektor dr Gabryel o ulepszeniach przy robieniu masła, profesor dr Winkler o wystawach mleczarskich wogóle, a w szczególności o specyalnych wystawach masła i sera, inżynier Kasdorf o budowie i urządzeniu gmachów dla przysposabiania mleka („Molkereien"), ko[illegible] mlecznych i chłodników, prof. dr Wink[illegible] o [illegible]eniu wyrobu serów, nauczyciel węd[illegible] [illegible]zak o stowarzyszeniach mleczarsk[illegible] i [illegible]em gospodarstwie mlecznem, jak [illegible] [illegible]iu związków spółek mleczars[illegible] [illegible] [illegible]skim handlu mlek[illegible] [illegible]gie, nauczyciel [illegible] [illegible]nie mleczarstwa, [illegible] [illegible]ska wyrobów mlecznych, [illegible] Włodzimierz K o z ł o w s k i o ogól[illegible] [illegible]ach popierania gospodarstwa mlecznego.

Z wiecem w tym samym gmachu są połączone specyalne wystawy mleka, masła, sera i t. d. Uczestnicy wiecu kosztują wszystko, porównują szczególnie rozmaite masła, śmietanki, śmietany i sery, austryackie wyroby z zagranicznemi i wyroby poszczególnych krajów koronnych pomiędzy sobą.

Sprawozdania dzienników wiedeńskich powiadają, że galicyjskie masła i sery są gorsze od niemieckich, czego przyczyna polegać ma głównie na tem, że w Galicyi przy wyrobach mleczarskich nie jest ściśle zachowywaną czystość, niezbędny warunek dla dobroci masła i serów. Najlepszem masłem okazało się bretońskie, następnie duńskie i holsztyńsko-szlezwickie.

Przy wykładach zajmowano się kilkakrotnie teoryą prof. Behringa, jakoby mleko, spożywane przez niemowlęta, było najgłówniejszym roznosicielem gruźlicy. Jako środki przeciwko temu polecano „pasteryzowanie" mleka używanego do karmienia niemowląt. Jeden z prelegentów wyraził przekonanie, że jedynym środkiem skutecznym może być zmiana karmienia krów, mianowicie usunięcie karmienia stajennego, a wrócenia do naturalnego paszenia bydła.

Na koniec kilka liczb statystycznych. Galicya, największy „kraj koronny" w Austryi, posiada wogóle liczbę bydła rogatego 2.714.622, o wiele mniejsze Czechy mają 2.258.338. — W Czechach przeciętnie wypada na 1000 ludności 171·2 krów, w Galicyi zaś 205.6. Przeciętnie w Austryi wypada na 1000 ludzi 181·5, zatem w Galicyi o 24·1 więcej nad przecięcie. Kraje alpejskie: Górna Austrya, Solnogród, Styrya, Karyntya, Tyrol i Vorarlberg przewyższają znacznie Galicyę, która znowu pod tym względem góruje nad wszystkiemi innemi krajami austryackiemi.

Kronika paryska.

Paryż 25 stycznia.

(Męczeńskie dzieje chłopca — Obłęd czy łotrowstwo. — Zniesienie orderów i odznak we Francyi. — „Monsieur décoré". — Premiery.)

[=] Ogromne wzburzenie wywołały tutaj męczeńskie dzieje chłopca, który ocalenie swoje zawdzięcza przypadkowi. Oto krótkie ich przedstawienie: W pewnym małym hotelu przy ulicy Rameau zamieszkał przed dwoma miesiącami niejaki Gaston Neuville, liczący około 37 lat życia, rudawy blondyn, który miał drgawki nerwowe. Pan ów na służbie hotelowej zrobił wielce niekorzystne wrażenie, to też obserwowano go baczniej, niż innych gości, zwłaszcza, że przybył w towarzystwie 12-letniego chłopaka.

Ów chłopak, bezdomny sierota, obudził przed sześciu miesiącami litość w dwóch zamożnych ludziach, którzy zajęli się jego losem i oddali go na wychowanie niejakiemu Eugeniuszowi Guérin, byłemu nauczycielowi domowemu. Guérin cieszył się dobrą sławą, a chłopca, jak zapewniano owych dwóch filantropów, przyjął nie dla zysku, posiadał miał bowiem 7.000 franków rocznej renty. Był to więc pedagog z rzeczywistego powołania.

Minęły miesiące. Pewnego dnia jeden z owych filantropów otrzymał bezimienne doniesienie, że ów cny pedagog Guérin, pod nazwiskiem Gastona Neuville'a mieszka w hotelu przy ulicy Rameau i w najokropniejszy sposób torturuje powierzonego mu chłopca. Filantrop pospieszył do wskazanego hotelu i zapytał o pomieszkanie Neuville'a, recte Guérina. Nie było go właśnie w domu, ale był chłopak, więc służba otworzyła hotelowym kluczem drzwi. Straszny widok przedstawił się oczom świadków. Oto chłopak, zupełnie nagi, i jak najsilniej sznurami skrępowany, przywiązany był do krzyża okiennego, okno zaś było otwarte, skutkiem czego zimowy chłód obejmował obnażone ciało dziecka. Usta miało ono zakneblowane i przewiązane chustką.

Uwolniono ofiarę, odziano i zaprowadzono do komisarza policyi. Tutaj chłopak opowiedział dzieje swojego męczeństwa. Guérin, którego sierota mianować musiał „papą", przez całe dnie pozbawiał go jedzenia i picia, przywiązywał go nagiego i skrępowanego do nogi swego łóżka, bił żelaznym prętem, a gdy chłopak omdlewał, wsypywał mu do ust wielkie dawki natronu, tak, iż chłopak nieledwie popadał w obłęd, Guérin wybił swojemu pupilowi 6 zębów, które chłopak zachował i pokazał komisarzowi. Okazało się, że Guérin miał także w swojej opiece dziewczynę 18 letnią, którą oddała mu jej macocha, celem umieszczenia w jakim zakładzie. Za fatygę otrzymał Guérin 3.000 franków. Dziewczynę ową trzymał na przedmieściu, zamkniętą na poddaszu.

Wstrząsnęła się opinia publiczna, gdy wyszły na jaw te straszliwe szczegóły ohydnego łotrostwa. Powiadają, i to poważni ludzie, że Guérin jest „sadystą", że jest umysłowo chorym, a więc nie poczytalnym; tak zwany jednakże chłopski rozum buntuje się przeciwko tego rodzaju twierdzeniom. Czekajmy na rozprawę sądową.

Przejdźmy do rzeczy weselszej, wszak to karnawał. A więc pomówmy o orderach, ale nie karnawałowych, tylko rzeczywistych. Francya jest republikańską, ale zamiłowanie w orderach i odznakach ma każdy Francuz we krwi. To zamiłowanie wzrasta w szkołach, gdzie rozmaite odznaki, choćby tylko tygodniowe, noszą uczniowie za postęp w naukach, za pilność i t. p. I oto nagle w ubiegłym roku pojawił się w Izbie deputowanych wniosek, ażeby ordery i wszelkie odznaki zostały zniesione. Izba wniosek uchwaliła ku cichemu niezadowoleniu Francuzów. Czy przyjmie go senat? Ba — czy wogóle będzie się nim zajmować? Wątpię.

Zginąłby szacowny typ: „monsieur decoré". Zginęliby poważni ludzie, którzy zawsze i wszędzie noszą czerwone wstęgi, nawet, jak powiadają dowcipnisie, na kąpielowych strojach. Podobno co trzeci Francuz jest „decoré". Wprawdzie we Francyi istnieje tylko jeden order: legia honorowa, ale zato jest mnóstwo odznak, które zastępują ordery. A więc liczmy: czerwona wstęga legii honorowej; dalej fioletowa „oficera Akademii"; zielona z czerwonym brzegiem dla rolników; żółta z zielonym brzegiem dla wojskowych; o siedmiu paskach w barwach republiki, n. p. dla dozorców dróg, którzy przez 30 lat sumiennie doglądali dziur w mostach; dalej czarna z pięcioma żółtemi paskami dla leśni[illegible]ch i t. d. I to miałoby nagle zniknąć? Przeni[illegible] Zniesiecie konkordat, odłączacie kościół od pań[illegible] [illegible] order legii, ale wszelakie odznaki honorowe pozostaną! Tak sobie powiadają repu[illegible] [illegible] żyje targowisko próżności!

[illegible] roi się od pigmier. Teatr „Palais-Royal" wystąpił ze sztuką tak pieprzną, że nawet paryskie podniebienia zostały zbyt silnie podrażnione. Tytuł: „Dragées d'Hercule"; autorowie: P. Bilhaud i M. Hennequin, znana spółka Hennequin daje bajkę i akcyę, Bilhaud lekki dyalog; pierwszy jest niejako przykrawaczem, drugi daje wyszycia, a że to rzemiosło znacznie upadło w Paryżu, więc obaj są koryfeuszami w swoim rodzaju.

Jak przetłómaczyć ów tytuł: „Dragées d'Hercule"? „Cukierki Herkulesa"? — a może lepiej „Pigułki Herkulesa"? Mniejsza o to — dosyć, że owe pigułki działają w ten sposób, że najporządniejszy człowiek staje się po ich spożyciu ważącym się na wszystko donżuanem. Powstają stąd awanturnicze sceny, których szczegółów nie podają nawet sprawozdawcy brukowych pism paryskich. Tem lepiej dla teatru: sto przedstawień jest pewnych.

Teatr „Vaudeville" wystąpił z premierą „Frère Jacques", komedyą H. Bernsteina i P. Vebera. Po optymistycznych sztukach Capussa i po „Secret de Polichinelle" Wolffa, które miały znaczne powodzenie, Bernstein i Veber rzucili się na to pole „przyzwoitej" komedyi. Zamiar pochwały godny, niestety wykonanie zawiodło. Napisali komedyę nie tyle przyzwoitą jak nudną.

Teatr „Trianon" dał jako premierę dramat p. t. „Le droit des vierges", napisany przez H. Loysona, syna słynnego ex-mnicha. Rzecz słaba, mimo to widać w niej zadatki talentu.

Kronika.

Kraków, 29 stycznia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 12 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Powiększenie łamów „N. Reformy". Może niewielu z czytelników naszego pisma zauważyło, że od dłuższego już czasu nietylko powiększył się jego format o kilka centymetrów w kierunku długości arkusza, lecz przybyło także po 5 wierszy druku w każdej szpalcie, co w całym arkuszu wynosi 100 wierszy druku. Dzięki temu zwiększeniu objętości naszego pisma, wymagającemu, ze względu na wysokość cennika drukarskiego, dość znacznego nakładu finansowego, będziemy w możności, w co raz większej mierze, wyczerpywać aktualny, bieżący materyał dziennikarski.

Piękny widok zimowy przedstawiają od kilku dni nasze planty. Oto skutkiem mgły, przy równoczesnej dosyć niskiej temperaturze, drzewa okryły się okiścią i stoją jakby posrebrzone. Druty telefoniczne, zazwyczaj niewidoczne, również okryły się srebrną powłoką i błyszczą zdala w słońcu. Na plantacyach w nocy światło lamp wywołuje brylantowe błyski na gałęziach drzew, a księżyc swojemi blademi promieniami tworzy innego rodzaju, niemniej stoli piękne widowiska świetlne.

Odczyt w sali „Sokoła". W styczniu dnia 30. w sobotę, o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w gmachu „Sokoła" odczyt na temat: „Geneza kierunków politycznych w zaborze rosyjskim po r. 1863" dra Zygmunta Balickiego. Wstęp wolny.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Sobotnia premiera będzie karnawałową. Z wesołej tej 3-aktowej farsy pp. Gresset Dencourti i B. Vaucaire p. t. „Syn nadnaturalny" (Le fils surnaturel) odbywają się próby. Główne role odegrają pp. Zelwerowicz, Walewski, Jednowski, Leszczyński i Zawierski, oraz pp. Wolska, Konarska, Senowska, Jeremi i Dolęblanka. Reżyseryę prowadzi p. Walewski.

Dyrekcya dała do przekładu 4 aktowy dramat Bayerleina p. t. „Capstrzyk" (Zapfenstreich), który obecnie cieszy się niezwykłem powodzeniem w Wiedniu i Berlinie.

W niedzielę po południu danym będzie po raz 16 „Kopciuszek". We wtorek po południu po raz trzeci i ostatni „Jasełka", a wieczorem „Burza" Szekspira.

Wiadomości osobiste. Dr Józef Batko, nasz rodak i były uczeń wszechnicy Jagiellońskiej (b. asystent prof. Bujwida) zamianowany został dyrektorem międzynarodowej stacyi kwarantannowej w Suezie.

Konferencye historyczne. Ostatnia konferencya historyczna poświęcona „Stosunkowi nauk społecznych do badań nad historyą Polski", odbyła się wczoraj przy licznym udziale słuchaczów. Referent dr A. Szelągowski ze Lwowa zastrzega się przeciw zbyt szerokiemu pojmowaniu oddziaływania na siebie nauk społecznych i historycznych, ilustrując swe zdanie na przykładzie rozwoju moralności w jej akcydentalnych a generalnych przejawach. W badaniach nad historyą społeczną Polski widzi zacofanie, brak np. dziejów skarbowości, sądzi, że pogląd ogólny na wiek XVI i XVII jest zabarwiony zbytnim pesymizmem.

Referent dr St. Grabski charakteryzuje początki naszej nauki historyczno-społecznej, pragnącej jedynie stawiać pomnik przeszłości narodu. Potem powoli rozwija się kierunek badań w celach praktycznych w tym duchu, że teraźniejszość jest dla nich polem do wyprowadzania dedukcyjnych pomysłów o przeszłości, jak to widzimy w nauce społecznej doby emigracyjnej. Zaznaczoną cechę wzmożonych badań historycznych po r. 1863 widzi w fakcie, że nie uczestniczą w nich ani ekonomiści, ani socyologowie. Określa wreszcie stosunek nauk historycznych do społecznych, wskazując na korzyści obu nauk przez wzajemne oddziaływanie ich metod.

Dr Z. Golińska omawia odnośne badania zagraniczne i pokrewne im u nas wydawnictwa „Źródeł dziejowych". Podnosi znaczenie metody statystyczno-terytoryalnej, wskazuje na nasz materyał statystyczno historyczny. Przyznając wysoką wartość badaniom Korzona, żąda badań nad szczegółowemi gałęziami przemysłu.

Po wywodach nad tą kwestyą dra Bujaka i dra Zakrzewskiego, po resume dra Stan. Grabskiego, prof. Czermak ocenia ogólne wrażenie z szeregu konferencyj, podnosząc, że jakkolwiek zachodzi zwrot od pesymizmu do optymizmu w sądzeniu zjawisk historycznych, to za dużo jeszcze jest pesymizmu w sądzeniu samej historyografii. Podnosi, że, pomimo trudnych warunków, nauka nasza historyczna stoi na wysokim poziomie.

Prof. St. Krzyżanowski, zamykając ko[illegible] w zastępstwie przewodniczącego dra M. S[illegible]skiego, resumuje różnice zdań, jakie się podczas nich objawiły. Wyraża nadzieję, że materyał konferencyj stanie się przedmiotem pilnych roztrząsań w kołach naukowych. Wskazuje na pożytek płynący z bezpośredniego komunikowania szerszej publiczności zagadnień i wątpliwości naukowych.

Redakcya „Architekta" (Kraków, Wolska 36) uprasza autorów konkursowych prac na ratusz krakowski pod godłami: „Sibi, amicis et posteris" i „Praetorium", aby, jeżeli sobie życzą, by ich prace były publikowane w „Architekcie", podali swoje nazwiska i adresy.

Ustawa o szkołach ludowych. „Wiener Ztg." ogłasza sankcyonowanie przez cesarza uchwalonej przez Sejm galicyjski zmiany art. 9 ustawy z 25 maja 1895 r. o tworzeniu publicznych szkół ludowych i obowiązku uczęszczania do nich.

Nowe apteki w Krakowie. Czytamy w „Kronice farmaceutycznej": Namiestnictwo zawiadomiło magistrat krakowski, że zezwala na rozpisanie konkursu na nową aptekę w Krakowie w dzielnicy Piasek. Aptekarze krakowscy wnoszą rekurs. Co do apteki w dzielnicy Lubicz oświadczało namiestnictwo, że należy się z rozpisaniem konkursu tak długo wstrzymać, aż dwie nowe apteki wykażą, że można będzie liczyć na utrzymanie się trzeciej nowej.

Tania kuchnia „Biura sprawdzań" otwartą została dla użytku publiczności w lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej L. 5, parter. Wydawane są tam śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye po następujących cenach: obiad z dwóch potraw z chlebem 20 halerzy, zupa z chlebem 12 halerzy, kromka chleba 4 halerze; herbata czysta 2, herbata z cytryną 3, a herbata z mlekiem 4 halerze; bułka 2 halerze, kubek mleka 4 halerze, kawa 8 halerzy.

Tania kuchnia otwartą jest codziennie od godziny 7 zrana do 8 wieczorem. — Pokój osobny dla akademików i studentów.

Sądy przysięgłych. Na lutową kadencyę sądów przysięgłych w Krakowie rozpisane zostały następujące sprawy karne. I tak sądzeni będą: 1 lutego Marya Kamińska o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała; 5 lutego Michał Musiał o zabójstwo, 3 lutego Kazimierz Kaczanowski o obrazę czci (oskarżyciel Władysław Studnicki ze Lwowa), 4 lutego Jan Prus o zbr. zgw., 5 lutego Paweł Knapik o zbrodnię podpalenia, 6 lutego Jan Koślak o zbrodnię kradzieży, 7 lutego Michał Pieron o zbrodnię kradzieży, 8 lutego Wiktor Bachowski o obrazę czci, 10 lutego Szymon Beron o zbrodnię kradzieży, 11 lutego Henryk Margulies o zbrodnię kradzieży, 12 lutego Tomasz Koszycarz o zbrodnię podpalenia, 13 lutego Franciszek Kaszuba o podpalenie, 14 lutego Walenty Zając o podpalenie, 15 lutego Zofia Halik o oszustwo, 16 lutego Szymon Mehl o oszustwo, 17 lutego Ignacy Piotrowski o ciężkie uszkodzenie ciała, 18 lutego Chaim Hirsch i wspóln. o zbrodnię podpalenia, 19 lutego Jan Nieużydło o zbrodnię kradzieży, 20 lutego Stanisław Tondera o zbrodnię kradzieży, 21 lutego Franciszek Kwiatkowski o zbrodnię kradzieży, 22 lutego Jan Konik o sprzeniewierzenie, 23 lutego Adam Stanek o zbrodnię zabójstwa, 24 lutego Wiktor Baranowski o zbrodnię kradzieży, 25 lutego Regina Dłubisz o podpalenie. — Termina dalszych rozpraw wyznaczone zostaną później.

O hełmy dla straży pożarnej. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. posła J. Rottera. Sekcya po załatwieniu szeregu spraw drobnych uchwaliła sprawić 28 nowych hełmów dla krakowskiej straży pożarnej, a potrzebną na to kwotę wstawić do budżetu na rok 1904. Przy tej sposobności sekcya uprosiła r. m. Wł. Turskiego, aby zbadał, czyby hełmów takich nie można fabrykować w kraju, a nie sprowadzać ich z Pragi lub Wiednia, jak dotychczas. W Galicyi istnieje kilkadziesiąt straży ochotniczych i kilka stałych miejskich, a ciągle powstają nowe straże pożarne w kraju; należałoby zatem, aby któryś z przemysłowców metalowych i rymarskich (kask strażacki bowiem ze skóry) zająć się chciał takim wyrobem z korzyścią dla przemysłu krajowego.

Za napad na lekarza. Jan Szczudło, posługacz na oddziale dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, który przed miesiącem napadł czynnie na sekundaryusza dra Torczyńskiego, oraz na jednego z pacyentów, skazany został przez sąd karny w Krakowie na 4 miesiące więzienia. Szczudło tłómaczył się stanem zupełnego opilstwa, lecz gdy przebieg rozprawy wykazał, że Szczudło nie był pijanym tak, aby był nieświadomy swego czynu, trybunał wymierzył mu wyżej wymienioną karę. Sprawa ta była charakterystycznym a nowym przyczynkiem stosunków panujących w oddziale dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, gdzie co jakiś czas służący tego oddziału stają oskarżeni przed trybunałem o czyny gwałtowne na pacyentach popełniane.

Z podgórskiej Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej. — Przed przystąpieniem do porządku dziennego ks. kan. Gruszecki złożył burmistrzowi p. Maryewskiemu życzenie imieniem Rady z okazyi otrzymanego od cesarza odznaczenia. Burmistrz p. Maryewski dziękując za objawy uznania ze strony reprezentacyi miejskiej, zapewniał, że nie ustanie w pracy około dobra miasta. Następnie odczytano pismo prof. dra Fryderyka Zolla seniora z podziękowaniem za przesłane w dniu jubileuszowym przez Radę życzenia. Z kolei Rada uchwaliła przyjąć do gminy pp. Michała Steca, Józefa Pindera i Franciszka Walentę, poczem udzieliła na wniosek magistratu miejscowemu Kołu Tow. „Szkoły ludowej" subwencyi w kwocie 50 koron na założenie szkoły dla analfabetów, oraz wydzierżawiła p. Franciszkowi Lenertowi grunt pod eksploatacyę gipsu w cenie za 1 metr kwadr. po 1 kor. 50 hal.

Ożywiona dyskusya rozwinęła się następnie nad sprawą ubezpieczenia akumulatorów, oraz uregulowania taksy za oświetlenie elektryczne. W sprawie tej Rada wszystkiemi głosami przeciw głosowi dra Emilewicza przyjęła wniosek referenta, poczem na wniosek komisyi elektrycznej uchwalono podwyższyć cenę za elektryczne lampy pacinalne o 50% w lokalach, gdzie się świecą 1 lub 2 lampy, tam zaś, gdzie ich więcej się znajduje, uchwalono pacinalne lampy znieść i przeprowadzić je przez elektromierz. Następnie weszła na porządek dzienny sprawa syndyków miejskich. Rada zamianowała zatem syndykami: adw. dra Jakóba Aronsohna do spraw ściśle miejskich z pensyą 1000 kor. rocznie, a adw. dra Józefa Emilewicza dla spraw wapiennika i elektrycznego zakładu miejskiego z pensyą 600 kor. rocznie. Sprawę konwersyi pożyczek miejskich odroczono z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia.

Bochnia. W sali Rady miejskiej otwartą będzie 31 bm. na przeciąg dni dziewięciu wystawa dzieł sztuki religijnej, wykonanych w pracowni rzeźbiarskiej p. Wojciecha S a m k a w Bochni. Zakład p. W. Samka, współzawodniczący z niemiecką firmą w Gröden w Tyrolu, która licznemi wyrobami zalewa nasz kraj, zasługuje ze wszech miar na poparcie, to też wątpić nie można, że wystawa dzieł p. Samka spotka się z należną życzliwością ogółu.

Dobczyce. W dniu 28 stycznia b. r. odbyło się staraniem Towarzystwa kasynowego i Towarzystwa „Sokół" w kaplicy nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w r. 1863, odprawione przez ks. Jana Nowaka. Około pięknego katafalku i przy pięknej pieśni chóru tutejszego „Sokoła" wysłuchali Mszy św. reprezentanci wszystkich stowarzyszeń miejscowych i zamiejscowych oraz licznie zgromadzona publiczność. Nabożeństwo zakończono choralnie odśpiewaną przez wszystkich uczestników pieśnią „Boże, coś Polskę".

Zmarli.

Marya S t a s z c z y k o w a, obywatelka Krakowa, zmarła, przeżywszy lat 83. Znaną była w Krakowie ze swych cnót kobiecych i obywatelskich. W r. 1863 należała do grona kobiet, które brały żywy udział w pomocniczej działalności, niesionej w powstaniu. S. p. Marya była matką znanych w naszem mieście obywateli Jana Staszczyka i Adama Staszczyka, pisarza dramatycznego. Pogrzeb odbył się w dniu 27 bm.

Maryan S t e i f e r, em. urzędnik dyr. kolei państwowej w Krakowie, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 47.

Ze świata.

Z Polonii czerniowieckiej. W niedzielę odbyło się w Czerniowcach walne zgromadzenie członków „Czytelni polskiej". Po udzieleniu absolutoryum wydziałowi dokonano wyboru wydziału. Prezesem wybrany został p. Edmund Hauswald, dyrektor czerniowieckiej filii banku hipotecznego; wydziałowymi: pp. Kazimierz Augermann, radca sądu, ks. Walenty Dobiel, dr Tadeusz Mischke, lekarz, dr Eugeniusz Mitkiewicz, lekarz, Kazimierz Niewiadomski, urzędnik filii czerniowieckiej krak. Tow. wzaj. ubezp., Władysław Sołtyński, dyrektor banku polskiego.

Z Warszawy. Sienkiewicz wygłosił onegdaj odczyt w Filharmonii na rzecz powodzian. Prócz Sienkiewicza odczytali swe prace pp.: Baliński, Radziszewski i dr Witold Lewicki.

Do „Dziennika Poznańskiego" piszą z Warszawy, że wzmagające się pogłoski wojenne wywołały pewnego rodzaju panikę na giełdzie tamtejszej.

Jeden z wydawców tutejszych powziął myśl wydania „Albumu najpiękniejszych Warszawianek". Panie „z towarzystwa", nie życzące sobie figurować w tym albumie obok dam „z półświatka", postanowiły zabronić wydawcy zużytkowania swych fotografij.

O niebywałem zdziczeniu pewnych osobników świadczy fakt następujący: Wczoraj wieczorem w ogrodzie Saskim jedną z alej przechodziła młoda kobieta, a naprzeciw niej podążał jakiś elegancki pan, w cylindrze, zda się, człowiek przyzwoity. — Zbliżywszy się do młodej kobiety jegomość ów plunął jej w twarz, poczem wyrwawszy woreczek z ręki, zbiegł bezkarnie, gdyż nikt z przechodniów oszołomionych zuchwałą grabieżą, nie pospieszył z pomocą kobiecie, ani się puścił w pogoń za złodziejem.

Sprawy adwokatów. W Wiedniu odbywały się przez ubiegłe dwa dni obrady stałej delegacyi austryackich Izb adwokackich. W obradach wzięli udział zastępcy Izb adwokackich ze wszystkich prawie krajów, należących do Austryi. Z Galicyi przybyli adwokaci: dr Doboszyński z Krakowa, dr Byk i dr Dulęba ze Lwowa, wreszcie dr Gałecki z Tarnowa. Przedmiotem szczególnych obrad była sprawa utworzenia obowiązkowej kasy emerytalnej dla adwokatów i kandydatów adwokackich. Delegacya uchwaliła na razie odstąpić od utworzenia takich kas przymusowych, a to ze względu na powstające przez to wielkie obciążenie stanu adwokackiego. Natomiast przy każdej Izbie adwokackiej ma być utworzoną kasa zapomogowa dla członków, wdów po nich i dla sierot, a Izby mają się przyczynić częściowo do finansowego zaopatrzenia tych kas. Grzywny dyscyplinarne i porządkowe, nakładane na adwokatów i kandydatów adwokackich, mają być oddane Izbom na ich cele dobroczynne.

Dalej obradowano nad szeregiem spraw zawodowych. Uchwalono prosić prezydenta gabinetu, by — jak to już oświadczył gotowość — zwołał konferencyę członków stałej delegacyi do ministerstwa sprawiedliwości. Uchwalono odtąd regularnie dwa razy do roku odbywać posiedzenia delegacyi. Przy wyborze wydziału wybrano prezesem dra Feistmantla, a wiceprezesami prezydentów Izb adwokackich w Pradze, Lwowie, Bernie i Gracu.

Paderewski w Petersburgu. Wskutek chłodnego przyjęcia, jakiego doznał Paderewski podczas swoich koncertów nad Newą, odwołane zostały dalsze jego koncerty w Petersburgu i w innych miastach Rosyi.

Zawieszenie wydawnictwa gazety „Wołyń". Wychodząca w Żytomierzu gazeta „Wołyń" została z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zawieszona na 4 miesiące. Gazeta przechodziła prewencyjną cenzurę, właściwie więc kara, jaka ją spotkała, winna była spaść na barki cenzorów. Powody i bliższe szczegóły zawieszenia dotychczas nie są nam wiadome. „Wołyń" zajmował zawsze przychylne stanowisko względem Polaków i Rusinów i niedawno z tego powodu prowadził obszerną polemikę z dziennikiem „St. Pieterb. Wiedomosti". Codzienna kronika z pism polskich i ruskich, częste przekłady z literatury polskiej, stanowisko uczciwe przy ocenie przeszłości Podola, kierunek liberalny i śmiałe stawanie w obronie krzywdzonych, wyróżniały gazetę „Wołyń" z pomiędzy innych rosyjskich dzienników. Niedawno czytaliśmy na jej szpaltach obszerny feleton, poświęcony Tadeuszowi Czackiemu i czasom Krzemienieckim.

Do Mandżuryi szukać szczęścia wyjechała w tych dniach gromadka rzemieślników warszawskich, złożona z 9 krawców, 2 szewców i cieśli.

Fałszerze monet. W Wilnie wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy papierowych. Winnych: Frakta, Jasiewicza i Kliźniszera ujęto. Wyrabiano papierki 100, 25, 3 i 1 rublowe.

Niezwykła restytucya. W kantorze jednego z warszawskich przedsiębiorstw handlowych pracował od lat z górą 20, oficyalista M., posiadający zupełne zaufanie swoich pryncypałów. Był on zarazem kasyerem i buchalterem. Kiedy przedsiębiorstwo znacznie się rozwinęło, pryncypałowie chcieli czynności buchalteryjne powierzyć innej osobie — lecz oficyalista M. oświadczył, że i nadal pracy tej podoła.

Nie sprzeciwiano się, albowiem M., jak się rzekło, posiadał nieograniczone zaufanie. Przed kilku miesiącami M. zapadł silnie na zdrowiu. Mimo to nie pozwalał się nikomu wyręczać. Dopiero, gdy przyszło sporządzić bilans, sił mu zabrakło. Po tygodniowej obłożnej chorobie M. życie zakończył. Na krótko przed zgonem M. spostrzeżono w prowadzeniu ksiąg interesu pewną niedokładność, dającą wiele do myślenia.

— Tu kryje się jakieś matactwo — oznajmił doświadczony buchalter zastępca.

Od chorego obłożnie M. nie sposób było żądać wyjaśnień.

Dopiero z testamentu M. rzecz się wyjaśniła. Kasyer i buchalter w jednej osobie od kilkunastu lat popełniał systematyczną defraudacyę, do której się w testamencie przyznał. Tknięty wyrzutami sumienia, zapisuje pryncypałom cały swój majątek w sumie 20.000 rubli, nadmieniając:

„Jest to konieczna restytucya. Zdefraudowałem daleko więcej, może drugie tyle, a roztrwoniłem na zaspokojenie pewnych namiętności."

Wobec wyraźnego brzmienia testamentu i przyznania się M. do winy, nikt z rodziny nieboszczyka (dwie siostry — sam był bezżenny), pretensyi do spadku nie rości.

Pod wpływem zazdrości. W Avezzano we Włoszech rozegrał się świeżo straszny dramat: młoda żona profesora gimnazyalnego, Favaroniego, pozwoliła w obecności męża pocałować się swemu szwagrowi. Gdy mąż czynił jej z tego powodu ostre wymówki, pochwyciła rewolwer i odebrała sobie życie strzałem w serce. Widząc to Favaroni, wystrzelił do siebie, mierząc w skroń, i zabił się na miejscu. Samobójcy osierocili dziecko, mające dopiero 3 miesiące.

Zatrucie fasolą. W Darmstadzie goście obiadowi taniej kuchni, utrzymywanej przez szkołę dla kucharek towarzystwa im. św. Alicyi, zachorowali po spożyciu zepsutej fasoli. Umarły dotychczas trzy osoby, pomiędzy niemi przełożona szkoły, a mnóstwo osób zachorowało ciężko.

Pożar w Aalesundzie rozszerzył się z taką szybkością, że mieszkańcy musieli jak najprędzej uciekać, ażeby ratować życie. Mężczyźni często musieli nieść kobiety i dzieci. Niektóre kobiety, w poważnym stanie będące, skutkiem przerażenia przedwcześnie dawały życie dzieciom w gołem polu, a szczęśliwemi były te położnice, które znalazły schronienie w trupiarni. Dużo osób, zwłaszcza starców i dzieci, umarło z przerażenia.

Uwolniony redaktor. W Nitrze na Słowaczyźnie toczył się przez 9 dni proces przeciwko redaktorowi i posłowi na Sejm węgierski, Weselowskiemu, którego prokuratorya węgierska oskarżyła o podburzanie Słowaków przeciwko Węgrom. Trybunał uwolnił jednakże Weselowskiego, a w uzasadnieniu wyroku powiedział, że krytyka rządu nie jest jeszcze podburzaniem.

Fałszywy arcybiskup. W Rzymie niejaki Donkin, bawiąc tam od października, podszył się pod godność arcybiskupa i chodząc oczywiście w stroju duchownym, oszukiwał klasztory, bankierów, kupców i właścicieli hotelów. Nareszcie policya wglądnęła w tę sprawę i uwięziła oszusta.

Wieść o zaginionym okręcie. Prefektura morska w Lorient, porcie francuskim w Bretanii, otrzymała wyłowioną w morzu butelkę, szczelnie zatkaną. Butelka ta zawierała pismo, pochodzące z parowca „Vienne", który miał się rozbić na wybrzeżu marokańskiem. Władze uważają to pismo za apokryf, prasa przeciwnie twierdzi, że jest autentycznem.

Radium w medycynie. Ostatni numer wiedeńskiego czasopisma lekarskiego „[illegible]

schrift" donosi o próbach zastosowania
radium do leczenia zwężeń przewodu pokar
skutkiem raka. Wprowadzono mianowicie
mowy kawałek radium do przewodu poka
i trzymano go jakiś czas nad chorem
poczem nowotwór ginął, a przewód uzys
wniejszą szerokość. Eksperyment ten ud
wszystkich wypadkach, jest jednak jes
wiek niebezpiecznym dlatego, że niewi
długo ma radium działać i zachodzi o
dziurawienia przewodu przez działanie p

Zabroniony jubileusz. Do Sztokholm
wiadomość, że generał-gubernator Finla
kow, zabronił obchodu setnej rocznicy
neberga, narodowego poety Finlandcz
lensa miał odbyć się 5 lutego.

Wykopaliska w Efezie. Wypraw
którą rząd austryacki wysłał do Efe
kopywania tamtejszego terenu, natra
starożytnego teatru, który został już
nie odgrzebany. Dalej natrafiono w
mury budynku, w którym prawdopodo
się biblioteka. W niszy znaleziono
nej wielkości, a na ścianie kilk
płaskorzeźb, przedstawiających w
jów rzymskich.

Wypadki w teatrach i sal
nawet bardzo drobne, wywoł
tak w Berlinie w sali tamt
filharmonicznego, w której jes
to jest od sufitu, podczas kon
wacski odezwał się dosyć sil
chwili publiczność w dzikim pop
do wyjść mimo nawoływań, ażeby siedz
nie. Na estradzie właśnie pojawiła się wiolinistka panna Birnbaum, która nie wiedziała, co ma począć. Jak się zdaje, pękła szyba u sufitu skutkiem gorąca, a duże, jak talerz, kawałki szkła spadły na salę, nie raniąc na szczęście nikogo. Po długiej dopiero przerwie koncert odbywał się w dalszym ciągu przed ławkami na pół pustemi. W teatrze miejskim we Frankfurcie nad Menem podczas przedstawienia „Cypryanny" w drugim międzyakcie zjawiła się mysz na parterze. Kilka pań z przestrachu krzyknęło, wyskakując na krzesła, co stało się powodem popłochu. Jeden z widzów uspokoił publiczność, opowiedziawszy o myszy i przedstawienie można było dokończyć.

Dyabeł w mogile. „Graždanin" podaje, że w stanicy Michajłowskiej miała się odbyć ceremonia pogrzebu pewnej starej kobiety. Ze względu, że zmarła pozostawiła znaczny majątek, pogrzeb odbył się z wielką pompą i przy uczestnictwie tłumu ludu. procesya zbliża się do wykopanej mogiły. Nagle z jej wnętrza rozlega się straszliwy ryk i ukazuje się czarna, okropna, rogata głowa. Idących na przedzie zdjął strach i z krzykiem „dyabeł w mogile" rozbiegli się. Inni, którzy głowy nie widzieli, a słyszeli tylko rozlegające się z grobu ryki, stanęli zaniepokojeni. Znalazło się jednak kilku śmiałków i ci z nadzwyczajną ostrożnością przybliżyli się do mogiły. Podchodzą, a w mogile najzwyczajniejszy wół. Cmentarz zupełnie nieogrodzony i dlatego dostępny jest dla wszelkiego rodzaju domowych zwierząt, które niejednokrotnie już zryły nagrobki.

Tajemniczy człowiek.

— Co było Antoniemu?

— Nie wiem, był to zawsze człowiek tajemniczy; nie wiadomo z czego żył, nie wiadomo też na co umarł.

Wieczór styczniowy. Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda" w Krakowie urządza w lokalu swoim przy ulicy Granicznej l. 6 w niedzielę 31 b. m. uroczysty wieczór styczniowy. Pierwsza część programu obejmuje: Słowo wstępne, wypowie ks. prałat dr Wł. Bandurski; odczyt wygłosi prof. dr St. Kozłowski; gra na cytrze panny H. M.; śpiew solowy p. K.; deklamacya: „Duma z nad Dniestru", wiersz ks. Sawy, wygłosi p. Ochalski; solo skrzypce z tow. fortepianu, odegra panna M. W.: a) „Pożegnanie Krakowa", mazurek Wrońskiego; b) „Immortellen" Langego; chór odśpiewa pieśni patryotyczne. Drugą część programu wypełni dramat w jednym akcie Asta p. t. „Dziesiąty pawilon". Początek o godz. 8.

Z „Eleuteryi". W niedzielę 31 b. m. odbędzie się staraniem krakowskiego Koła Towarzystwa „Eleuterya" w sali Rady miejskiej wykład Gedeona Gedroycia na temat: „Czy alkohol służy zdrowiu", ilustrowany tablicami anatomicznemi, oraz doświadczeniami na żywych organizmach zwierzęcych i roślinnych. Początek o godzinie 4 po południu. Bilety nabywać można przed wykładem przy kasie. Ceny miejsc: krzesło 40 h, wstęp 20 h. Członkowie Towarzystwa i studenci płacą połowę.

Bal rabczański. W skład komitetu męskiego balu rabczańskiego weszli pp.: Michał Boniecki, Kazimierz Cyfrowicz, Zdzisław Czarnomski, Bohdan Gorzkowski, Ad. Jaworski, Stanisław Karpiński, Zdzisław Lubomęski, Władysław Mięsowicz, dr Leopol Mussil, Jan Rostafiński, Franciszek Radziwiłł, Hieronim Radziwiłł, dr Edmund Sapieski i Maryan Ziembiński.

Na I balu majstrów krawieckich, stosując się do uwag pomieszczonych onegdaj w naszem piśmie, zarządził komitet balowy wszelkie środki, aby na galeryi w sali saskiej panował porządek. Tylko tyle miejsc będzie sprzedanych, ile na niej znajduje się miejsc do siedzenia.

Mianowania. Sekretarz poczty dr Maryan Dawidowski otrzymał tytuł radcy pocztowego.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: Docent dr Heinrich: „Fizyka materyi".

W niedzielę od 6—6: Dr Gertler: „Stosunek prawnopaństwowy Austryi do Węgier"; od 7½—8½: Docent dr Heinrich: „Fizyka materyi".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W sobotę: Dr Stanisław Kętrzyński: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego" (w szkole wydziałowej im. św. Scholastyki).

W niedzielę: Dr Wacław Tokarz: „Tło historyczne w „Kordyanie" Słowackiego" (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej II p.).

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Syn nadnaturalny", krotochwila w 3 aktach Grassota Daucanil'a.

W niedziele popołudniu: „Kopciuszek"; wieczór: „Syn nadnaturalny".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę (dla młodzieży szkolnej): „Zemsta".

W niedzielę po połudn.: „Gwałtu, co się dzieje!"

Z kalendarza. W sobotę 30 stycznia: Martyny i Hiacynty pp. mm.; w niedzielę 31 stycznia: Piotra Nol. i Marceli; w poniedziałek 1 lutego: Brygidy p. i Ignacego b.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28-go stycznia termometr doszedł od — 5·7 do — 3·4 C.; barometr zwolna opadał.

Dnia 29 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 750·09 mm, termometru — 6·8 C.; wiatr południowo-zachodni.

byte mu konkur
skrzypka w orkiestrze te
sko to i płodna działalność kom
Münchejmerowi wstęp do dalszych sukce
drodze i ostatecznie postawiły w pierwszych
gach polskich kompozytorów.

W r. 1858 został dyrektorem orkiestry baletu warszawskiego, a następnie profesorem instytutu muzycznego i nauczycielem muzyki w kilku zakładach naukowych. Po śmierci Moniuszki w r. 1872 został dyrektorem opery polskiej i stanowisko to zajmował przez lat 10.

W życiu muzycznem Warszawy zapisał się ś. p. Münchejmer niepowszednią zasługą, jako członek komitetu Tow. muzycznego, organizator orkiestry muzycznej i członek sekcyi Moniuszki. Sława jego zjednała mu niebawem uznanie i rozgłos zagranicą, a najwybitniejsi muzycy, jak Meyerbeer, Litolff, Moscheles, Verdi, Massenet, Berlioz, Liszt, Saint-Saëns, Delibes zaszczycali go przyjaźnią i stałe utrzymywali z nim stosunki.

S. p. Münchejmer jako kompozytor rozwijał bardzo ożywioną działalność we wszystkich niemal rodzajach muzyki. Pisał dzieła religijne, oratorya, msze, dzieła orkiestrowe, opery, melodramaty, pieśni, chóry, dorabiał muzykę do wielu dzieł dramatycznych.

Z oper jego wymienić należy następujące:

1) „Otton Łucznik", opera w 5 aktach do słów Chęcińskiego, wystawiona w r. 1864 w Warszawie z udziałem słynnego Dobrskiego.

2) „Stradyota", opera w 4 aktach do słów Jasińskiego (wystawiona w Warszawie w r. 1874).

3) „Mazepa", opera w 4 aktach do słów Radziszewskiego, wystawiona w r. 1902 w Turynie, Warszawie i Krakowie.

4) „Mściciel", opera w 2 aktach do słów Millera.

Z kompozycyj innych do najcelniejszych zaliczają się: „Kantata na cześć Mickiewicza", „Salve Regina", „Veni Creator", 2 Hymny, Modlitwa, 4 marsze żałobne, „Polonez weselny", „Legenda o mistrzu Twardowskim", 4 „Uwertury", a między niemi „Dźwięki tajemnicze", wszystko z orkiestrą; pieśni, chóry, wreszcie układy z obcych autorów, jak np. instrumentacya do koncertu E-mol Chopina, układy tegoż Fantazyi polskiej, układy z Moniuszki, Komorowskiego, Schuberta, Asta, liczne utwory fortepianowe itd.

Kompozycye Münchejmera, oprócz Warszawy, były wykonywane w Chicago, Londynie, Paryżu, Montreux, Berlinie, Dreźnie, Pradze, Antwerpii, Wiedniu, Petersburgu, Ołomuńcu, Sewastopolu, oraz prawie po wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa, Galicyi i W. Ks. Poznańskiego. Niektóre pieśni dostąpiły rzadkiej popularności, np. „Flisaki", „Czarny krzyżyk" i „Jej usteczka".

W latach 1885 i 1900 r. uczciła Warszawa Münchejmera uroczystym obchodem jego jubileuszów 35-lecia i 50 lecia jego działalności artystycznej, a niedalej jak przed kilku tygodniami warszawskie Tow. muzyczne w uczczeniu zasług sędziwego muzyka urządziło koncert, twórczości jego poświęcony.

Od półtora roku choroba zmusiła zasłużonego pracownika do usunięcia się z widowni publicznej działalności.

Pogrzeb ś. p. Münchejmera odbędzie się w niedzielę. Nad grobem mowę żałobną wygłosi dyrektor Tow. muzycznego, p. Zygmunt Noskowski, a połączone instytucye muzyczne „Lutnia" i „Lira" zajmą się uświetnieniem obrzędu pogrzebowego produkcyami artystycznemi.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Polska wytwórczość umysłowa w r. 1903. W jednem z pism warszawskich podniesiono przed rokiem jako zastraszający objaw, że polska wytwórczość umysłowa znajduje się w upadku w porównaniu z innemi narodami i wyprowadzono stąd krzywdzący wniosek o cofaniu się kultury naszego społeczeństwa. Twierdzeniu temu zadają kłam cyfry i wykazy, podane przez „Przewodnik Bibliograficzny", znany miesięcznik, wychodzący w Krakowie pod redakcyą dra K. Hecka, nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. Grudniowy zeszyt tego pisma wykazuje, że w roku ubiegłym wyszło ogółem książek i broszur polskich 2696, nie licząc czasopism.

Ogólna liczba polskich pism peryodycznych wynosi w przybliżeniu 560—580. Na 17 milionowy naród jest to jeszcze stosunkowo nie wiele, zwłaszcza np. w porównaniu z Czechami, którzy na 6 milionów ludności (bez Słowaków) mają pism peryodycznych 914. O innych pierwszorzędnych narodach nie mówimy już wcale, bo z tymi nawet porównywać się nie możemy, skoro angielskich pism peryodycznych wychodzi około 30 000, niemieckich przeszło 9000, a francuskich około 7000.

Cyfry powyższe, odnoszące się do książek, są o tyle niedokładne, że pewna część książek, datowana na r. 1903, wyszła jeszcze w drugiej połowie roku 1902, tak samo jak wiele książek w roku bieżącym wychodzących, nosi na sobie datę roku 1903. Odnośny artykuł „Przewodnika Bibliograficznego"

Wyd

Dział ekonom

Na centralny miejski targ na bydło w Kra
dzono dziś: bydła rogatego opasowego 1(5 szt
rogatego nieopasowego 310, jałownika 129, cieląt
trzody chlewnej 391; ogółem 1486 sztuk. Z tego sprze
dano na miejscową konsumcyę 872 sztuk, do innych krajów państwa 317, za granicę 297 sztuk. Płacono: bydło rogate opasowe 74—72 K za 100 klg. żywej wagi, bydło nieopasowe 70—66 K za 00 klg. żywej wagi, jałownik 62—58 K za 00 klg żywej wagi, cielęta 46—30 K za sztukę, trzoda chlewna 120—108 za 100 klg. wagi bitej. Zarząd targowy.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·87 do 7·88. Pszenica na październik 7·68 do 7·69. Żyto na kwiecień 6·79 do 6·80. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·34 do 5·35. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj 5·31 do 5·32. Kukurydza na lipiec 5·45 do 5·46. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie lepsze; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— **Polacy w Ameryce mają otrzymać biskupa Polaka.** Korespondent rzymski „Dziennika Poznańskiego" donosi, że są wszelkie widoki, iż Watykan zamianuje wkrótce Polaka biskupem w Stanach Zjednoczonych. Tym sposobem spełnią się gorące życzenia naszych rodaków amerykańskich.

— **Ruski manifest.** Klub byłych ruskich posłów sejmowych ogłosił wczoraj we wszystkich ruskich dziennikach lwowskich obszerny manifest do narodu, ułożony niezawodnie na niedawnej konferencyi, o której odbyciu się donosiliśmy przed kilku dniami. Manifest przypomina wyborcom w okręgach, w których wskutek ich secesyi mają się nowe odbyć wybory, że bez względu na jakiekolwiek różnice zdań, powinni głosować wyłącznie na secesyonistów. Zdaniem autorów w jednomyślności tej leży nietylko honor, ale i dobro całego narodu.

Kronika lwowska

Lwów, 29 stycznia.

O malwersacyę w magistracie lwowskim. Podczas wykrycia ostatniej defraudacyi w magistracie lwowskim, przez sekretarza ś. p. Dziubińskiego popełnionej, zgłosił się sam do sądu lwowskiego Eugeniusz Nowicki, b. urzędnik manipulacyjny magistratu dla poczynienia zeznań odnośnie do toczącego się śledztwa przeciw Dziubińskiemu. Nowicki był już karany jednorocznem więzieniem za defraudacye, jakich dopuścił się na szkodę gminy miasta Lwowa, pełniąc funkcye w prezydyum magistratu. Było to w czerwcu 1901 r. Po odsiedzeniu kary wyjechał ze Lwowa, a w ostatnich czasach bawił w Warszawie, skąd właśnie zgłosił się w celu złożenia świadectwa. Pieniądze na przyjazd dała mu, jak powszechnie mówią, pewna osobistość, tocząca w swoim organie zażartą kampanię przeciw prezydentowi Małachowskiemu. Nowicki tak się podobno w zeznaniach swoich zagalopował, że sam się oskarżył. Po przesłuchaniu uwięziono Nowickiego, a w przyszłym miesiącu odbędzie się przeciw niemu rozprawa przed sądem przysięgłych. Zarzucono mu, że wyłudził od czterech obywateli na taksy za przyjęcie do związku gminy w kwocie 150 koron, tudzież że przywłaszczył sobie od 27 osób opłaty za nadanie obywatelstwa, a to w kwocie 1584 kor. Na stanowisku urzędnika pofałszował na na odnośnych referatach podpisy prezydenta Małachowskiego, radcy Lukasa i Dziubińskiego, i w ten sposób ukrył oszustwo, które dopiero teraz, gdy Nowicki zgłosił się sam dla złożenia świadectwa, w magistracie wykryto. (A)

Z Rady m. Lwowa. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu (jawnego nie było) rozstrzygnięto zasadniczą sprawę t. zw. manipulantów magistrackich w 12 randze. Tę kategoryę stworzono, aby dać dyurnistom możność stabilizacyi, bez prawa awansu. Prócz tego stabilizowano weterynarza miejskiego p. Adama Krzyształowicza, który przed paru miesiącami przeniesiony został do biura rzeźni, dokąd na jego miejsce przeszedł z biura p. Terlecki. Nakoniec dwie posady starszych nauczycieli w szkole ludowej miejskiej z ruskim językiem wykładowym im. Szaszkiewicza otrzymali pp. Szajowski i Gamota.

Profesor botaniki na lwowskim uniwersytecie i akademii dublańskiej dr Maryan Raciborski otrzymał od rządu holenderskiego propozycyę udania się na Jawę, celem objęcia tam stacyi doświadczalnej dla badania trzciny cukrowej. Prof. Raciborski, mimo korzystnych warunków, propozycyi nie przyjął.

nie m

Smie
przyszło w
nych mężczyzn
40-letni Mieczysła
od wypadków dla ro
po przybyciu do kawiar
się nie pokazywał. Obecni,
obecnością towarzysza, zacz
szcie znaleźli w miejscu ustępo
zwany lekarz stwierdził śmierć w
cowego.

Nożownictwo. W pasażu Mikolasc
około godziny 8 wieczorem rzucił się ja
w sprzeczce z nożem w ręku na czeladnika
skiego Michała Zarzyckiego i pchnął go w
bok. Zarzycki padł zbroczony krwią, a napastnik skorzystał z zamieszania i uciekł. Rannego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, a znalazłszy ciężką ranę, zadaną w lewą pierś, przewiozło go do szpitala powszechnego.

Repertoar Teatru lwowskiego

W sobotę „Tosca" (ostatni występ Gemmy Bellincioni).

W niedzielę po południu: „Posłaniec Nr 6666"; wieczór: „Faust" Goethego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 stycznia.

Wiedeń. Król szwedzki Oskar w przejeździe do Abbazyi zatrzyma się z końcem lutego w Wiedniu, aby odwiedzić cesarza. Wizyta będzie miała charakter oficyalny.

Z obozu czeskiego.

Praga. Polityczny klub młodoczeski w Pradze odbył wczoraj zgromadzenie, na którem oświadczono, że klub uważa znaną odpowiedź dra Koerbera, daną agraryuszom czeskim, za prowokacyę i za dowód nieprzychylności rządu względem Czechów. Klub wzywa więc posłów czeskich, ażeby zerwali wszystkie stosunki z drem Koerberem i zwalczali go wszelkiemi środkami i sposobami, jakie daje obstrukcya.

Praga. Zastępcy czeskich narodowych stowarzyszeń z Czech, Moraw i Śląska obradowali tu wczoraj nad projektem prof. Brafa, dotyczącym uniwersytetu czeskiego dla Moraw. Projekt ten po dłuższej dyskusyi odrzucono z tem umotywowaniem, że oznaczałby on odwrót z obecnego czeskiego stanowiska w tej sprawie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. Saghy domaga się, aby wniosek pos. Szmialowsky'ego w sprawie wyboru komisyi z całej Izby dla porozumienia w sprawie zaniechania obstrukcyi, wzięty był na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń.

Prezydent ministrów hr. Tisza oświadcza, że wobec tego, iż jest zupełnie obojętnym, na czem Izba czas traci, więc nie ma nic przeciw wzięciu tego wniosku na porządek dzienny. Co się tyczy zarzutu poprzedniego mowcy, iż zapowiedział użycie środków gwałtownych i zaangażował w to koronę, wskazuje prezydent ministrów na to, że środki, jakie mają być użyte przeciw obstrukcyi, mają charakter konstytucyjny, a prezydent ministrów z natury rzeczy musiał z góry zasięgnąć zdania korony w tej sprawie.

Izba przechodzi następnie z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad drugiem przedłożeniem o kontyngencie rekruta.

Na Rivierę.

Wiedeń. Przybył tu z Pragi arcyksiążę Ferdynand Karol, który po dwudniowym tu pobycie wyjedzie na czas dłuższy na Rivierę.

E. Franzos umarł.

Berlin. Według doniesienia „Lokal Anzeigera" umarł w Berlinie pisarz Karol Emil Franzos.

gc
zac
zupy lu
Maggi'eg
pełności.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 766·—. Akcye Anglobanku 282·25. Akcye Unionbanku 541·00. Akcye Länderbanku 440·—. Akcye Bankvereinu 520·50. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 55·—. Akcye kolei państwowych 670·50. Akcye kolei południowej 84·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei Północnej 5470·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 421·75. Akcye Rima Muranyi 479·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—. Akcye fabryki broni 465·—. Akcye tureckie tytoniowe 341·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1225·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·55. Renta majowa 100·60. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 98·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 100·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·75. Losy tureckie 132·75. Marki 117·10. Ruble 252·25.

Usposobienie: Po spokojnym przebiegu zamknięcie słabe, na silniejszą zagranicę lekko wzmocnione.

Cukier 18·40 stały. Spirytus 46·40 idzie w grę. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 stycznia (godz. 1 w południe).

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101	50	10[illegible]	25
4% " " " "	99	50	100	50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102	50	10[illegible]	50
4% " " " "	99	50	100	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	—	—	—
4% " " " " " " 41-letn.	99	50	—	—
4% " " " " " " 56-letn.	99	50	100	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	100	—	101	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% " miasta Lwowa	97	20	98	20
3½% " " "	102	20	103	20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103	—	103	80
5½% " " " "	101	75	102	75
4% " kolejowe	99	50	100	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	80	—	84	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548	—	556	—
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	580	—	582	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4⅖% wspólna renta pap.	100	50	100	90
4⅖% " " srebrna	100	50	100	90
4% renta koronowa austryacka	100	60	101	—
4% " " węgierska	99	—	99	50

97/03. 521

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że w poniedziałek dnia 8 lutego 1904 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12tej w południe licytacya na szycie mundurów dla straży pożarnej miejskiej i pomocników w liczbie około 140 ludzi na rok 1904. Gmina miasta dostarczy przedsiębiorcy sukna na mundury i wyłogi, drylu i guzików z herbem miasta, przedsiębiorca zatem, obok uszycia, dostarczać będzie tylko podszewek, zwykłych guzików i t. p. drobiazgów.

Oferty opatrzone marką stemplową na 1 kor., do których ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na dowód, iż przepisane wadyum 300 koron złożono, wnosić można najdalej **do godziny 12 w południe dnia 8 lutego b. r.** na ręce Naczelnika Wydziału Igo Magistratu (Plac WW. Świętych L. or. 9, II p.).

Warunki licytacyjne przejrzeć i bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa
dnia 25 stycznia 1904.

J. Friedlein,
Prezydent miasta.

…30.000 K.
…wzięcia udziału
…nie ofert zamieszczono w Nrze
„N. Reformy" z dnia 28 stycznia 1904.

Kraków, dnia 25 stycznia 1904.

Komisya administracyjna
c. i k. Dyrekcyi Inżynieryi wojskowej w Krakowie.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1904/5 w pierwszych dniach kwietnia 1904.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów,
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 300 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do **15 marca 1904 r.** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 503 1 3

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — Rządca Drukarni L. K. Górski.